



WYWIAD Z WÓJTEM GMINY NIEPORĘT - panią Agnieszką Powalą

Wywiad z Wójtem Gminy Nieporęt, panią Agnieszką Powalą, nakreślił nam spojrzenie na pracę, jaką wykonuje Pani Wójt. Jak sama stwierdziła, myślała, że to stanowisko jest bardziej kreatywne. *Tylko siedzisz i podpisujesz, siedzisz i podpisujesz. Mało jest miejsca na kreatywność*, ale dodała, że powoli zaczyna odkrywać uroki bycia Wójtem. Odsłoniła także przed nami wiele sytuacji z życia prywatnego, co pozwoliło poznać Panią Wójt jako osobę empatyczną, ciepłą, kochającą dzieci i taką, z którą cudownie się rozmawiało. Zatem zapraszamy do czytania. Miłej lektury, bo wywiad jest naprawdę obszerny.

Ucho Lema: Jest Pani wójtem od niedawna. A jak wynika z Facebooka, można panią zobaczyć na każdej imprezie - tak jakby była Pani już wójtem od wielu lat. Jak Pani to robi?

Pani Wójt: Takie było założenie w mojej kampanii, że mieszkańcy będą wiedzieli, jak wygląda dzień Wójta, na czym polega jego praca. Tak naprawdę zaprosiłam Was nie

bez przyczyny. Otóż 7 listopada minęło dokładnie 6 miesięcy od zaprzysiężenia, więc mamy taką małą rocznicę i małe podsumowanie. Tak się złożyło, że wybory były w kwietniu, a w maju objęłam stanowisko. I muszę przyznać, że maj, czerwiec, lipiec i sierpień to miesiące, które były najbardziej obfite w spotkania z mieszkańcami, a ja uwielbiam spotkania z ludźmi. Jest to ta przestrzeń, w której czuję się najlepiej i z przyjemnością brałam udział w uroczystościach i spotkaniach. Szczególnie były dla mnie ważne te z mieszkańcami sołectw. To właśnie na nich była rekordowa frekwencja, szczególnie podczas wyborów sołtysów i ustalania spraw budżetowych sołectwa. Podsumowaliśmy, że w 17 spotkaniach wzięło udział 1897 mieszkańców – średnio 150 osób na sołectwo.

Ucho Lema: Czy czuje się Pani odpowiedzialna za swoją gminę i w jaki sposób to realizuje, jak to się objawia?

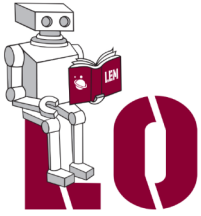
Pani Wójt: Gdybym nie miała takiego poczucia odpowiedzialności, a które kształtowało się we mnie przez 15 lat bycia dyrektorem, to

WAŻNY TEMAT:

- WYWIAD Z WÓJTEM GMINY NIEPORĘT - PANIĄ AGNIESZKĄ POWALĄ



| | |
|-------------------------|---|
| NIEBAWEM DZIEŃ KOBIECI | 6 |
| CO WARTO PRZECZYTAĆ | 7 |
| DZIEŃ JĘZYKA OJCZYSTEGO | 8 |
| TŁUSTY CZWARTEK | 9 |
| KĄCIK WIERSZOKLETÓW | 9 |



IM. STANISŁAWA LEMA
w Stanisławowie Pierwszym

UCHO LEMA

pewnie bym Wójtą nie była. Powiem Wam, że tak naprawdę, w mojej ocenie, to dyrektor ma większą odpowiedzialność w sumie niż Wójt. Dyrektor odpowiada za każde Wasze życie, za życie nauczyciela w pracy, jak jedziecie na zieloną szkołę albo gdzieś wyjeżdżacie na wycieczkę, i to jeszcze kilka klas jednocześnie, to dyrektor bardzo to przeżywa. Myśli, czy wszystko będzie w porządku, czy wszyscy będą bezpieczni. Także w mojej ocenie odpowiedzialność za życie ludzkie jest najważniejsza i najcenniejsza. Mnie teraz doszła odpowiedzialność za mienie gminy, za to, czym gospodarujemy, czyli za budżet gminy. Są to publiczne pieniądze, którymi trzeba zarządzać i zgodnie z prawem je wydatkować.

Ucho Lema: Jakie ważne decyzje Pani podejmuje i co było dla Pani tą najtrudniejszą?

Pani Wójt: Takich decyzji dziennie są tysiące. To decyzje priorytetowe, ważne przede wszystkim dla mieszkańców - w którym kierunku ma zmierzać rozwój gminy, jakie wielkie budynki pobudować, żeby służyły mieszkańcom, które drogi strategiczne będą dla mieszkańców, która sieć kanalizacyjna będzie możliwa do wybudowania, gdzie wodociągi trzeba jeszcze zrobić. To są codzienne decyzje, które towarzyszą Wójtowi. Jeszcze pracownicy w urzędzie przypominają, że Pani Wójt nie może zapomnieć, że jest też pracodawcą i to jest bardzo ważna rola, żeby pamiętać o swoich pracownikach. Przyznaję, że jeszcze z imienia nie poznałam wszystkich, ale codziennie uczę się. Bardzo bym chciała już znać wszystkich pracowników z imienia i nazwiska, mieć takie poczucie odpowiedzialności za nich, wiedzieć też, co robią, z czego składa się ich praca. Myślę, że dużo jeszcze przede mną, ale to jest istotne, żeby wiedzieć, w którym kierunku ma zmierzać nasza gmina

i w jaki sposób odpowiadać za bezpieczeństwo mieszkańców.

Ucho Lema: A był w pani życiu Wójta taki olbrzymi dylemat, z którym nadal nie może się Pani pogodzić?

Pani Wójt: Powiem tak, krótkie to moje życie Wójta, ale są takie dylematy, które trzeba podejmować, ale w tej chwili nie umiem powiedzieć.

Ucho Lema: A czy jest to reguła, że z czasem będzie łatwiej podejmować decyzje?

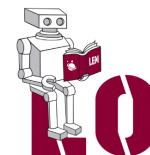
Pani Wójt: Raczej trudniej. Jest większa świadomość, pojawia się więcej problemów. Chcę też powiedzieć, że stanowisko Wójta opiera się na ogromnym zaufaniu do ludzi. Ja muszę mieć to zaufanie i muszę mieć tę pewność, że inni pracują rzetelnie, zgodnie dla dobra mieszkańców i zgodnie z prawem. To zaufanie musi być.

Ucho Lema: To Pani nas zaskoczyła, bo myśleliśmy, że to działa odwrotnie. To ludzie powinni posiadać ogromne pokłady zaufania do Pani osoby.

Pani Wójt: Tak, zgadza się. Działa to też w drugą stronę. Zdarzyło mi się popełnić błąd i jeden z pracowników powiedział, że wszyscy zaufali Pani Wójt, że to mądra decyzja, ale szanujemy, że się z tego wycofuje. To działa w obie strony. Każdemu pracownikowi jest łatwiej, bo ma jednego Wójta, a Wójtowi jest trudniej, bo ma wielu pracowników. Ale to działa zdecydowanie w obie strony. To jest taka relacja, która musi się opierać na wzajemnym zaufaniu i pewności w obie strony.

Ucho Lema: Jak udaje się pani pogodzić tak odpowiedzialną pracę z obowiązkami domowymi? Jest też Pani mamą i żoną...

Pani Wójt: To od razu wyjaśnię, że nie jestem żoną, żyję w związku partnerskim. To Wam powiem jeszcze, że mam za sobą udzielenie pierwszego ślubu cywilnego i jak przeczytałam przysięgę małżeńską, gdzie jest mowa o równych prawach, to nie mogę się z tym zgodzić. Zresztą przez większość życia myślałam, że nic mi nie jest potrzebne, mogę tylko pracować. Jednak wszystko się zmieniło, gdy poznałam mojego partnera Grzegorza, zresztą bardzo człowieka



i wtedy zrozumiałam, że możemy razem podjąć decyzję o założeniu rodziny. Wybudowaliśmy dom i ten dom był budowany z pewnym przeświadczeniem. Oboje jesteśmy już w konkretnym wieku, dlatego podjęliśmy decyzję o stworzeniu rodziny zastępczej czy rodzinnego domu dziecka. W tym domu chcieliśmy, żeby każdy miał swój pokój, łazienkę, przestrzeń dla siebie i miejsce, gdzie wszyscy mogliby się spotykać. Po wybudowaniu domu poszliśmy na kurs i udało się. Mieliśmy siedem dni na podjęcie decyzji, przeorganizowania swojego dotychczasowego życia. Wszystko poszło lawinowo i staliśmy się rodziną zastępczą. Pierwszymi dziećmi, jakie przyjęliśmy pod swój dach, to byli chłopcy – miesięczny Olek i niespełna dwuletni Szymon. Potem przybyła do nas trzyletnia Ola i czteroletni Gabrys i taką rodzinę tworzymy. Potem zastanawialiśmy się, czy podołamy temu wyzwaniu, bo oboje jesteśmy bardzo czynni zawodowo (mój partner jest kominiarzem), i zastanawialiśmy się, czy sprostać objęciu funkcji Wójta. To była nasza wspólna decyzja. Stwierdziliśmy, że są najpierw wybory, podjęliśmy wyzwanie i jeśli się uda, to dobrze, jeśli nie, to mamy inny plan na życie – powołanie rodzinnego domu dziecka. I udało się. Staramy się sprostać temu zadaniu. Mój partner bardzo mi pomaga. Mamy podzielone obowiązki, wspierają nas ciocie, nasze mamy. Ale muszę powiedzieć, że w swoim życiu zawsze otoczona byłam dobrymi i życzliwymi ludźmi, na których mogłam polegać, którzy zawsze mnie wspierali. Tak też jest i teraz. W kancelarii są wspaniałe panie – Kasia, Agata, panie o wielkich sercach, pan zastępca – to osoby, które mnie wspierają nie tylko w pracy, ale także w życiu prywatnym.

Ucho Lema: Czy wyobraża sobie Pani życie bez tych dzieci?



Pani Wójt: No nie.

Powiem tak, bycie rodziną zastępczą jest bardzo trudnym zadaniem. To sąd decyduje, czy dzieci są pod moją opieką, czy wracają do rodziców. Może się zdarzyć tak, że któreś z tych dzieci, po tym, jak rodzice naprawią swoje zachowanie, poprawią warunki bytowe, znajdą pracę, będą bardziej odpowiedzialni, to dzieci mogą do nich wrócić. Obecnie toczą się cztery niezależne sprawy w sądach. Oczywiście jest więc między nami a dziećmi, ale przygotowuję się też do myśli, że z którymś z tych dzieci musiałabym się rozstać. Mam też takie poczucie dobrze wykonanej pracy, dania dobrego startu, bo dzieci dobrze się rozwijają. Na pewno pojawi się pustka, ale ze względu na to, że mam tak wiele zadań, w których mogę się rozwijać, to natychmiast ta przestrzeń zostanie wypełniona innym działaniem. Od zawsze byłam społecznikiem i działałam na rzecz innych, i myślę, że się w tym odnajdę, ale będzie to trudne.

Ucho Lema: Czy poza pracą znajduje Pani czas na odpoczynek? Jaką formę rekreacji najbardziej pani preferuje?

Pani Wójt: Po takim trudnym miesiącu, jakim był wrzesień, kiedy zebrania sołeckie były niemalże codziennie, podjęłam także decyzję, że muszę mieć przestrzeń dla siebie i ta przestrzeń dla siebie - to spacer z psem. Mamy psa - samojedka Atosa, który jest naszym członkiem rodziny, tak naprawdę pierwszym, i widziałam, że jest taki zaniedbany. Dlatego, kiedy wracam wieczorem z pracy, nie ma żadnych wymówek, biorę psa i idę na 30 minut spaceru i to jest ta przestrzeń, gdzie mogę sobie odpocząć i miło spędzić czas z psem. I udało mi się chyba dwa razy posłuchać muzyki, ale takiej, jaką lubię, a nie taką, którą słyszę w radiu.

Ucho Lema: To jaką muzykę lubi Pani Wójt najbardziej?

Pani Wójt: Jestem człowiekiem muzyk wielu – nie pogardzę żadną, ale najbardziej bliska mojemu sercu jest muzyka gitarowa i piosenki zespołu Stare Dobre Małżeństwo – to jest moja dawna

przestrzeń z wędrówek górskich. Kiedyś przeszłam całe Tatry i w przyszłości chciałabym do tego wrócić. Ale też pasją, którą chciałabym się podzielić, jest morsowanie. Myślę, że też do tego niebawem wrócimy.

Ucho Lema: A jak Pani postrzega nasze liceum? Czy ma Pani jakieś oczekiwania względem uczniów, nauczycieli?

Pani Wójt: Myślę, że to jest niesamowita sprawa, że w takiej małej gminie mieści się tak fantastyczne liceum, gdzie młodzież ma blisko do szkoły, nie musi marnować czasu na dojazdy do Warszawy. Tak naprawdę to wy tworzycie historię i renomę tego liceum, bo to jest w waszych rękach, jak ono będzie postrzegane przez przyszłe pokolenia. Ja i Pani Iza dojeżdżałyśmy do liceum. Ja wstawiałam o 5.30. Do tego jeszcze byłam pierwsza w szkole i wszyscy się zastanawiali, jak ja to robię. Miałam najdalej, a byłam pierwsza. Nigdy nie byłam w stanie oszacować, jak mi wyjdą połączenia, bo przesiadałam się cztery razy. Raz się zdarzyło, że z panią woźną otwierałam szkołę. To fakt, zawsze byłam obowiązkowa.

Czy mam jakieś oczekiwania? Myślę, że Wy i Wasza Pani Dyrektor świetnie realizujecie zadania, które są przewidziane dla mieszkańców i nie pozostaje mi nic innego jak się cieszyć i wspierać te wasze działania.

Ucho Lema: Czy tęskni Pani za swoją dawną pracą – byciem nauczycielką, dyrektorem szkoły?

Pani Wójt: Wiele osób zadaje mi to pytanie. Muszę powiedzieć, że jak byłam 1 września na rozpoczęciach roku szkolnego, to przez chwilę jakaś łezka w oku mi się zakręciła. Ale potem popatrzyłam na te wszystkie maluchy kręcące się, na ten hałas, to pomyślałam sobie, że moja głowa już odwykła. Zresztą, jak ma się czworo małych dzieci w domu, to nie ma czasu na odpoczynek i na ciszę. Jednak w pewnym wieku ta cisza jest wskazana. Powiem wam jednak, że brakuje mi ludzi. Brakuje mi koleżanek i kolegów z pracy, bo to był zespół, który był całkowicie dobrany przeze mnie. Brakuje mi relacji, które między nami panowały, atmosfery w pracy, którą mogę tutaj dopiero tworzyć,

a tam była już utworzona i w jakiś sposób działała.

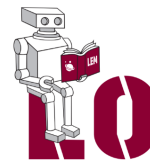
Nie, nie brakuje mi. Pracy mi nie brakuje. Ludzi mi brakuje.

Ucho Lema: A czy dobrze pani wspomina swoje liceum?

Pani Wójt: Tak, dobrze. Miałam super klasę, 35-osobową. Pani od matematyki nigdy mnie nie szczędziła. Musiałam mieć zawsze odrobioną pracę domową. A nie było kiedyś takich wynalazków, jak wy macie, że wszystkie rozwiązania są w Internecie. Ja tu pod pocztą sterczałam i dzwoniłam z żetonów do koleżanki, jak rozwiązać zadanie, bo nie umiem. Jak ona mi dawała już rozwiązanie, zawsze kończyły mi się żetony albo coś się blokowało. Więc ja to bardzo dobrze pamiętam i jestem wdzięczna swoim nauczycielom, bo pani od matematyki wymagała bardzo dużo. Zawsze mówiła: *Jaś się nie nauczył, Jan nie będzie umiał. Ćwicz język matematyczny.* W ogóle trafiłam na profil mat – fiz. Nie wiem, jak to się stało. Jak zobaczyłam wyniki, w ogóle myślałam, że się nie dostałam do szkoły i taka zapłakana poszłam do sekretariatu i mówię, że chyba się nie dostałam. A pani spytała, czy przeczytałam wszystkie listy. Odpowiedziałam, że nie. Jak zobaczyłam, że jestem na mat – fizie, jeszcze głośniejszą zaczęłam płakać. *Ja nic nie umiem z fizyki.* Prosiłam, żeby Pani mnie przepisała na „normalny” profil, na podstawowy. A Pani w sekretariacie mówi, że to są najlepsze klasy w szkole i że nie mam, co płakać. Po prostu, jak mi nie pójdzie, to zawsze będę mogła się przenieść. No i co, mi nie poszło? Poszło. Cztery jedyne dostałam na dzień dobry i poszło. To było dla mnie szokiem. Ważne jest jednak to, że jak się ma jakiś cel, to nie można się poddawać.

Ucho Lema: Co do tego mat - fizy. Uważa pani, że znalazła Pani w sobie zamiłowanie do przedmiotów ścisłych bardziej niż humanistycznych?

Pani Wójt: Myślę, że to pomogło mi w życiu. Logistykę, matematykę, Prawo De Morgana, wszystko zrozumiałam - po co, komu i dlaczego?



W szkole moim ulubionym zajęciem było układanie planu lekcji. I robiłam to ręcznie, żadna maszyna za mnie tego nie robiła.

Ucho Lema: W takim razie, dlaczego Pani w ogóle się przejmowała dostaniem do klasy o profilu mat - fiz?

Pani Wójt: W podstawówce fizyka nie była przedmiotem, do którego zostałam zarażona pasją za sprawą innego nauczyciela. Uczylałam się różnych definicji oraz wzorów, natomiast skłamałabym, gdybym powiedziała, że wszystkie je rozumiałam. Ale tutaj znowu widać wzajemne uzupełnienie się z partnerem, który z kolei tę fizykę świetnie tłumaczy, gdzie wszyscy są oszołomieni, jakim cudem on posiada w sobie dar takiego tłumaczenia tego przedmiotu. Wynika to pewnie również z tego, że mój partner jest saperem - nurkiem.

Ucho Lema: A jaką lekturę ze szkoły średniej wspomina Pani najlepiej i dlaczego? A może ma Pani ulubionego bohatera literackiego, którym się inspiruje, np. podczas podejmowania trudnych decyzji?

Pani Wójt: Zastanawiam się, czy ja jakąś lekturę pamiętam. Myślę, że nie mam też takiego bohatera. Wszystko, co kiedyś przeczytałam, ukształtowało moją osobowość, natomiast takiego jednolitego bohatera nie mam. Mam za to teraz dużo bohaterów dziecięcych, bo kiedyś nie oglądałam tylu bajek, co teraz. Wiem już, który bohater jest najfajniejszy. Na przykład *Psi Patrol* nie jest taki dobry dla dzieci, bo jest za szybki, ale jest ważny.

Ucho Lema: Czy Pani długo przygotowuje się do wywiadów? Jak to u Pani wygląda?

Pani Wójt: Ja nie mam w zwyczaju przygotowywania się na sztywno. Myślę, że największą dla mnie trudnością jest prowadzenie tych patriotycznych uroczystości, według scenariusza. Gdzie cała wypowiedź musi być składna, nie taka typowo od serca. Myślę, że z czasem też się tego nauczę, ale na razie muszę się bardzo pilnować, szczególnie tego, co jest napisane, żeby nie popełnić jakiegoś

błędu, to jest dla mnie najtrudniejsze. Takie imprezy spontaniczne, tak jak ostatnio na biegu, mieszkaniec podszedł do mnie i powiedział: „Najważniejsze jest to, że Pani Wójt się nie zmienia”, no bo cztery razy się przebierałam, raz byłam flagą, potem założyłam bluzę *Madziaru*, a potem swoją, kolorową, aby promować Ironmana.

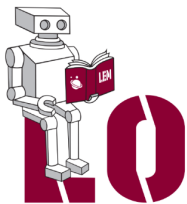
Ucho Lema: Czy Pani chciałaby startować na drugą kadencję?

Pani Wójt: Myślę, że na pewno pójdę za ciosem, ale jeśli miałabym powiedzieć, czy jestem bardzo zdeterminowana w dniu dzisiejszym, to nie. Myślę, że nie uda mi się zrealizować wszystkich z moich planów w ciągu 5 lat. Niektóre inwestycje wymagają czasu, konsultacji i zastanowienia się, no i przede wszystkim ogromnego nakładu finansowego, który trzeba podzielić na lata. Druga kadencja byłaby takim zwieńczeniem tych działań podjętych w pierwszej. I myślę, że byłoby fajnie. Natomiast dłużej niż dwie – nie sądzę. Weszła nowa ustawa, która wprowadziła kadencyjność i jeżeli nic się nie zmieni, to można być wójtem, burmistrzem, prezydentem tylko przez dwie kadencje.

Ucho Lema: I pytanie – trochę „z innej beczki”. Jaką porę roku lubi Pani najbardziej i dlaczego?

Pani Wójt: Ja myślę, że najpiękniejsza jednak jest jesień, bo daje najwięcej takich wizualnych doznań i uwielbiam teraz spędzać jesień w porcie. To naprawdę coś pięknego. Jest tam taka masa kolorów i doznań. Kiedyś uwielbiałam lato, ale teraz, ponieważ muszę je spędzać w pracy, to nie jest już taka ulubiona. I jeszcze myślę, że do takich pięknych należy zima, bo też jest przyjemny klimat, szczególnie gdy jest śnieg. Nie lubię takiej zimy bez śniegu. Wiem, że jak jest śnieg, to potem są problemy na drodze, ale trzeba to przetrwać. Czasami trzeba coś zepsuć, żeby zrobić to lepiej.

Ucho Lema: Wiemy, że gra Pani na gitarze. Czy jeszcze na innych instrumentach?



IM. STANISŁAWA LEMA
w Stanisławowie Pierwszym

Rok szkolny 2024/2025, numer 8

Pani Wójt: Tak, gram na gitarze i ... na bębnieku.

Ucho Lema: Czy ma pani wykształcenie muzyczne?

Pani Wójt: Nie mam, ale mój partner ma i gra na trąbce. Realizujemy się w innych dziedzinach i przestrzeniach. Kiedyś chciałam grać na flecie poprzecznym, ale nie było mi to dane. Myślę, że uzupełniamy się z partnerem muzycznie. Mój



partner też jest człowiekiem pełnym pasji i zaangażowania. Gdy ja wybucham emocjonalnie, on ze stoickim spokojem to znosi. Ja mam w naturze niekumulowanie emocji. Jak coś mi leży na sercu, to natychmiast się z tego zwierzam. Jeszcze Wam powiem, że jak przechodziliśmy badania do rodziny zastępczej, to pani psycholog mówi tak: *Matko, takie dwie dominujące postacie, jak wy sobie dajecie radę w domu.* Ja mówię: *No czasem jest ciężko, nie będziemy ukrywać.*

Ucho Lema: Mamy nadzieję, że nie zamęczyliśmy Pani. Serdecznie dziękujemy za wsparciem rozmowę.

Pani Wójt: Ja również dziękuję i na zakończenie zapraszam do wspólnego zdjęcia.

Wywiad przeprowadzili uczniowie: klasy I B i I A - Zosia Berlińska, Marcin Lizińczyk, Konstanty Piotrowski, Blanka Wiśniewska.

Korekty dokonał Alex Łukasiuk z III A.

NIEBAWEM DZIEŃ KOBIET!

Dzień Kobiet, obchodzony 8 marca, to wyjątkowa okazja, aby docenić wszystkie kobiety w naszym życiu. To dzień, w którym możemy wyrazić wdzięczność za ich codzienny trud, miłość i wsparcie.

Historia Dnia Kobiet sięga początku XX wieku. Po raz pierwszy został on obchodzony w 1909 roku w Stanach Zjednoczonych, jako wyraz uznania dla walki kobiet o prawa wyborcze i lepsze warunki pracy. W Polsce święto to zyskało popularność w okresie PRL-u, kiedy to stało się okazją do wręczania kobietom kwiatów, szczególnie goździków, i małych upominków. Polki uzyskały prawa wyborcze 28 listopada 1918 roku, przyznane przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego.

Obecnie Dzień Kobiet jest obchodzony na całym świecie, m.in. w Albanii, Bułgarii, Brazylii, Rosji, Francji, Portugalii, Rumunii, Stanach Zjednoczonych i Białorusi, a także we Włoszech. A jego forma różni się od kraju, np. Rosjanie celebrują ten dzień jako wolny od pracy, a w Chinach kobiety pracują tylko przez połowę dnia.

Pamiętajmy, że Dzień Kobiet to nie tylko okazja do wręczania prezentów, ale także moment refleksji nad rolą kobiet w społeczeństwie oraz ich osiągnięciami. Życzymy wszystkim Paniom dużo radości, zdrowia i spełnienia marzeń!

Martyna Sulima, I B



CO WARTO PRZECZYTAĆ?

Cześć!! Dzisiaj przychodzę do Was z recenzją książki „**Jak ziarnka piasku**” autorstwa Joanny Jagiełło. Książka ta porusza wiele ważnych, ale i trudnych tematów. Momentami łamała moje serce, a potem sklejała je na nowo. Opowiada o dziewczynie, której w jednej chwili cały świat rozpada się w gorzkie, pełne żaloby kawałki. Powieść bardzo przypadła mi do gustu. Dlaczego? Zapraszam do lektury!

Na samym początku warto wspomnieć, że 23 października zeszłego roku, autorka ta odwiedziła nasze liceum. Właśnie tego dnia udało mi się nabyć książkę, o której dzisiaj Wam opowiem. Powieść ta zdobyła nagrodę **polskiej sekcji IBBY „Książka roku 2018”**. Z czystą szczerością mogę przyznać, że wygrana była zasłużona, a autorce z całego serca gratuluję!

Czy kiedykolwiek czuliście pustkę w waszym życiu? Uczucie to każdy z nas definiuje inaczej. Pustką może być bezsilność, niemoc. Odczuwamy ją m.in. wtedy, kiedy nie potrafimy sobie poradzić z naszymi problemami, tracimy istotny dla nas sens życia. Pustkę możemy odczuwać po stracie kogoś bliskiego. Czujemy wtedy, że całe nasze dotychczasowe życie spada w przepaść, z której nie ma wyjścia. Podobnie czuła się Ania - główna bohaterka książki.

Pewnego dnia przyjaciółka Anny, Nina, decyduje się na desperacki krok. Odbiera sobie życie, czym sprawia, że cały świat Ani się rozpada. Krok po kroku. Pograżona w żalobie dziewczyna nie ma pojęcia, dlaczego jedyna osoba, której mogła się zwierzyć, postąpiła w ten sposób. Dlaczego nic jej nie powiedziała? Dlaczego nie zostawiła choćby liściku? Jakiegokolwiek ostatniego pożegnania. Przecież dziewczyny wiedziały o sobie wszystko.

Ania chce dojść do prawdy, ale czy zdoła ją znieść?

Może to zabrzmieć dość dziwnie, ale jestem miłośniczką smutnych powieści, które zawierają wątek okrutnej straty bliskiej osoby. Jest to z pewnością

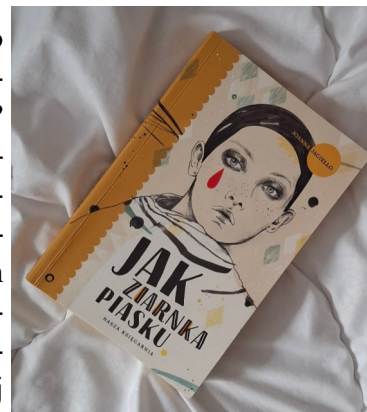
trudny temat, ale wart nagłaśniania, ponieważ na co dzień dużo osób spotyka się z takimi tragicznymi przeżyciami. Życie różnie się układa i to właśnie pokazuje nam autorka. Przedstawia nam wersję zrozpaczonej Ani od razu po samobójstwie przyjaciółki, ale i wersję dziewczyny zaczynającej już powoli godzić się z losem Niny, zaczynającej widzieć w tym wszystkim pewną okrutną prawdę.

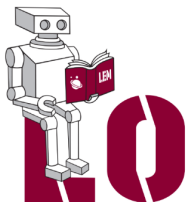
Książka jest oparta na faktach. Wydarzenia przedstawione w niej miały niestety miejsce w rzeczywistości. Jest to jednak, jak wspomniała autorka w podziękowaniach, „luźna inspiracja”. Styl pisania Joanny Jagiełło jest przyjemny, dlatego powieść czyta się szybko i wygodnie. Zalecam jednak, by podczas lektury mieć pod ręką paczkę chusteczek, bo na pewno niejeden moment sprawi, że będziecie zmuszeni do jej użycia.

Książka skradła moje serce i mam nadzieję, że gdy po nią sięgniecie, to skradnie i wasze! Moim zdaniem pozycja jest bardzo ważną lekturą dla każdego z nas. Pamiętajcie, że człowiek może umierać w środku, a na zewnątrz dalej żyć.

Dziękuję za przeczytanie recenzji!!

Zosia Berlińska, I B





IM. STANISŁAWA LEMA
w Stanisławowie Pierwszym

Rok szkolny 2024/2025, numer 8

DZIEŃ JEZYKA OJCZYSTEGO W NASZYM LICEUM



Jezyk to nie tylko coś, dzięki czemu się komunikujemy. To również, jak dowodzą psycholodzy, bardzo ważny fundament naszej tożsamości narodowej oraz kulturowej. **Międzynarodowy Dzień Języka Ojczystego** został ustanowiony przez UNESCO

w 1999 r. w odpowiedzi na tragiczne wydarzenia z 1952r., do których doszło w Dhace, obecnej stolicy Bangladeszu. Pięciu studentów zginęło wtedy podczas



demonstracji, domagając się uznania języka bengalskiego za język urzędowy. Święto to ma na celu nie tylko podkre-

ślenie różnorodności językowej świata oraz zwrócenie uwagi na języki zagrożone i powoli ginące, ale także przypomnienie, jak ważne jest piękno ojczystego języka.

21 lutego, w naszej szkole, również obchodziliśmy to święto.



Uczniowie z klasy I b, Blanka i Konstanty, którzy prowadzili apel, uzmysłowili nam, jak ważna jest rodzima mowa. Przekazali nam też kilka ciekawostek na temat języka polskiego. Zwrócili uwagę na zapożyczenia, które są coraz częściej wprowadzane do naszej mowy, a także



wspomnieli o wulgaryzmach będących zmorą naszego języka.



Po prezentacji przedstawiciele klas mogli spróbować swoich sił w potyczkach językowych, **walcząc o piątki i szóstkę z języka polskiego dla siebie i kolegów.** Uczniowie, którzy nie wzięli udziału w konkursie, również mieli okazję zmierzyć się z polską ortografią w dyktandzie „O Pióro Lema” autorstwa naszego patrona.



Wyniki zmagania językowych i dyktand zostaną ogłoszone **27 marca w Dzień Patrona.**

Życzymy wszystkim powodzenia!

Blanka Wiśniewska, I B

DYSKOTEKA

Już w najbliższy piątek - kolejna dyskoteka dla uczniów z LO LEMA organizowana przez **SAMORZĄD UCZNIOWSKI**. Nie zapomnijcie o legitymacji i zgodzie rodziców.

Do zobaczenia !



GAZETKA LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. STANISŁAWA LEMA W STANISŁAWOWIE PIERWSZYM

TLUSTY CZWARTEK TUŻ – TUŻ ...

Już w najbliższy czwartek, 27 lutego, obchodzimy **najtłustniejszy dzień w roku**, jednak zanim sięgniecie po pysznego, słodkiego pączka, warto dowiedzieć się o genezie tego dnia.

Tradycja wywodzi się jeszcze z czasów pogaństwa, symbolizowała ona wtedy pożegnanie zimy i powitanie wiosny, wówczas podawane na stół były tłuste potrawy, głównie mięso i wino, natomiast zagryzkę stanowiły pączki przyrządzone z ciasta chlebowego i nadziewane słoniną.

W Polsce zwyczaj jedzenia słodkich pączków pojawił się około XVI wieku. Wyglądały one wtedy zupełnie inaczej niż obecnie, między innymi dlatego, że w środku miały ukryty mały orzeszek lub migdał. Osoba, która trafiła na pączka z dodatkiem miała się cieszyć dostatkiem i szczęściem.

Tłusty czwartek jest świętem ruchomym, ostatnim czwartkiem przed Wielkim Postem, który zaczyna się od Środy Popielcowej. Dlatego też data obchodzenia tego dnia zależy od Świąt Wielkanocnych. Obecnie tradycja nakazuje, aby w Tłusty czwartek zjeść chociaż jednego pączka, ponieważ zapewnia to pomyślność na cały rok.

Historię tego dnia już znamy, więc teraz można już zaczynać kosztować słodkości. Pamiętajcie, że tego dnia żadne diety nie obowiązują, smacznego!!

Zosia Berlińska, I B



KĄCIK WIERSZOKLETÓW

Skoro już w ten czwartek będzie **TŁUSTY CZWARTEK**, nie może w naszej gazecie zabraknąć **wiersza na temat czegoś słodkiego i pysznego**. Oczywiście mowa o pączkach.

Oto wiersz *Pączusie* autorstwa Marcela.

Pączusie, pyszne pączusie,
Napełniają nasze brzuszki,
Smak mają przemiły,
Dziś mi się przyśniły.



Pulchne, złociste, rumiane,
W lukrowej kołderce schowane,
Z różanym nadzieniem w środku,
Rozweselą mnie o zmroku.

Gdy tylko je widzę na tacy,
Radość aż we mnie narasta,
Znikają w oka mgnieniu,
W słodkim uniesieniu.



Babcia je robi z czułością,
Z sercem i wielką radością,
Zapach po domu się snuje,
Każdy po pączku cudownie się czuje.

Więc świętujmy ten dzień wspaniały,
By pączki na stołach królowały,
Niech każdy z uśmiechem na twarzy,
Słodkim smakiem się rozmarzy!

